Nr 299a. Dnia 29 października. Piątek. Dnia 17 (29) października 1886 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Narcysa B. Euzebii P. M. Sobota: Zenobii M.. Zenobiusza B. Niedziela: Wolfganga B. Poniedziałek: **WW. Świętych.**	Wschód słońca o godzinie 6 minut 43. Zachód „ „ 4 „ 44. Długość dnia godzin 10 „ 1. Ubyło „ „ 6 „ 42.	Wschód księżyca o godzinie 6 minut 29 r. Zachód „ „ 5 „ 48 w Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 5 Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 1° R
Wtorek: *Dz. Zaduszny.* Wiktoryna. Środa: Huberta B. Wenefrydy P. Czwartek: Karola Boromeusza B. Piątek: Zacharjasza i Elżbiety M.		

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Dalcmila; jutro Przemysławy.

Nabożeństwa: W kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele św. Trójcy na Solcu o godz. 8-ej zrana wotywa ku czci Serca Pana Jezusa.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie członków Towarzystwa ogrodniczego. (Sala resursy obywatelskiej—godz. 8 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa nasion. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. — od godziny 10-ej rano do 4-ej po poł.)— Wyst. dzieł sztuki ornamentacyjnej i reprodukcyjnej. (Sala mniejsza Resursy obywatelskiej—od godz. 10-ej zrana do 5-ej po poł.) — Wystawa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, Krakowskie-Przedmieście nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.) — Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Hrabia Essex"; jutro „Fra Diavolo";—Rozmaitości: dziś „Pomyłka", „Uściskajmy się" i „Teatr amatorski"; jutro „Fru-Fru";— Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Pierścień rodzinny"; jutro „Wielki dzwon". **(Godz. 7½ wieczorem.)**

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum komunikacyj okólnikiem zażądało od kilku zarządów kolejowych, między innymi od nadwiślańskiej i terespolskiej, rychłego przedstawienia wybranych kandydatów na kuratorów szkół technicznych, a to celem zatwierdzenia takowych.

= W dniu 12-ym listopada w Petersburgu odbędzie się nadzwyczajne ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa kolei nadwiślańskiej. Przedmiotem obrad będzie zatwierdzenie projektowanego budżetu przychodu i rozchodu na rok 1887-my, wyborów komisji rewizyjnej dla przejrzenia sprawozdania za rok 1886 ty. Przytem zadecydowanem być ma odniesienie na kapitał zapasowy rozchodu w sumie rs. 3,600, koniecznego na naprawę mostu na Wieprzu, oraz tymczasowe odniesienie na kapitał zapasowy rozchodu w sumie rs. 75,000 potrzebnego na budowę oddziału komory celnej na stacji Warszawa na drodze obwodowej.

= Na zamierzonym zjeździe lekarzy rosyjskich podniesioną ma być kwestja utworzenia instytutów medyczno sądowych przy izbach sądowych, a to w celu przygotowania specjalnie ukształconych w tym kierunku lekarzy.

= Na wzór rewizyj sanitarnych, jakie się perjodycznie dopełniają w Warszawie w posesjach i zakładach spożywczych, podobne oględziny z polecenia p. gubernatora warszawskiego zostały zaprowadzone w okolicy podmiejskiej. Rezultat tych rewizyj po upływie trzech miesięcy jest już widoczny, albowiem na przedmieściach Czystem, Woli, Powązkach, wreszcie na Nowej Pradze, Szmulowiznie i Pelcowiznie w wielu posesjach nastąpiły radykalne zmiany pod względem urządzeń kloacznych, dezinfekcyj, odprowadzenia ścieków itp. Podobnież i w zakładach spożywczych jak w sklepach z wiktuałami, bawarjach, szynkach oraz garkuchniach, porządek i czystość są teraz znacznie lepsze. W ogóle od czasu zaprowadzenia rewizyj sanitarnych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za znalezione nieporządki i rozmaite wykroczenia 65 osób, tak właścicieli posesyj, jak i procederzystów. Obecnie mają się odbywać rewizje fabryk położonych pod miastem i na całem terytorjum powiatu warszawskiego, a to celem przekonania się nietylko o zachowaniu warunków sanitarnych, lecz nadto przepisów dotyczących bezpieczeństwa ogniowego.

= Stan robót wodociągowych przedstawia się obecnie jak następuje. Po ukończeniu robót mularskich przy domu dla maszyn i kotłowni na Koszykach, firma K. Rudzki i S-ka przystąpiła do pokrywania tych budynków dachem. Przed nadejściem zimy oba budynki mają być pokryte, aby nic nie stało na przeszkodzie montowaniu kotłów i maszyn, które najpóźniej do 1-go kwietnia r. p. będą gotowe. Mury wieży ciśnień wystawione są do ⅘ wysokości, a roboty mularskie w stosunku do dżdżystej i chłodnej pory roku, postępują bardzo szybko. Rezerwoar w ogrodzie Saskim jest już skończony, pozostają tylko zupełnie drobne roboty, które także w tych dniach mają być skończone. Układanie rur na ulicach postępuje w dalszym ciągu; w przeszłym tygodniu ułożono razem 785 stóp bież. rur 100 i 150 milimetrowej średnicy na Żelaznej i Senatorskiej. Prócz tego zakładają się wodomiary w dolnej części miasta, dokąd woda z Koszyków samotokiem dochodzi.

= Na odbytych w tych dniach wyborach do zarządu kasą zjednoczenia, urzędników i oficjalistów kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej, na nadchodzącą trzechletnią kadencję, większością głosów wybrani zostali: ze służby ogólnej, Juljusz Appel (głosów 512), Aleksander Popiel (333); na zastępców: Witold Dobrzański (208), Franciszek Wichert (211). Ze służby drogowej: Władysław Kozłowski (886), Felicjan Holewiński (586), Mikołaj Skalski (499), Franciszek Vogt (446); na zastępców: Wacław Kowalski (378), Witold Rychter (198), Kazimierz Rogoziński (165) i Władysław Wolski (144). Ze służby transportowej: Wiktor Duszakiewich (676), Juljan Kosmaszewski (628), Wincenty Cieślicki (466), Emil Schenfeld (351); na zastępców: Ludwik Wojno (244), Kazimierz Niedźwiecki (234), Jan Stroński (152) i Adam Murzalski (115).

= W djecezji płockiej zmarł ks. Andrzej Płoski, kanonik katedry płockiej, dziekan i proboszcz lipnowski.

= **Z literatury.**

* Przy pomocy zapomogi z kasy Mianowskiego, ma wyjść wkrótce dzieło p. n. „Jeografja fizyczna", opracowana przez Władysława Nałkowskiego.

Kasa Mianowskiego, jak donosi *Gazeta polska*, ma podobno przyjść z pomocą do wydania obszernej jeografji Królestwa i ziem ościennych, opartej na

---

56)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowieckiego.

(Dalszy ciąg.)

Hufiec arcyksiążęcy zaraz się ruszył i do silnego natarcia się gotował, gdy w tem p. Stadnicki, jak zawżdy niepowściągliwy, zoczywszy zdala znak hetmański, już pędem leciał ku niemu ze swoimi, chcąc oko w oko zetrzeć się z hetmanem.

— Za mną! za mną!—krzyczał i przedarłszy się przez maksymiljanowe szeregi, spadł jak piorun w to miejsce, kędy ów znak hetmański widniał. Zamęt powstał okrutny. Złamały się szeregi arcyksiążęcej chorągwi a Zamoyski widząc to, już się im uszykować nie dał, lecz z równym jak Stadnicki impetem całą siłą uderzył.

— Naprzód! za mną!—grzmiał głos Stadnickiego—ale już go wnet zagłuszyła straszliwa wrzawa morderczej walki. Rzucili się Węgrowie z Prepostuarym w te ślady, ale w bezładnym boju nic już dokazać nie mogli. Całe skrzydło prawe pod wodzą arcyksiążęcia, złamane, cofało się już ku miastu, Stadnicki jeno z chorągwią swoją i Węgrami walczył uparcie, ale zewsząd otoczony już nie widział ratunku. Więc w rozpaczy, czując, jako niepowściągliwością swoją sam klęskę sprowadził, tracił już prawie przytomność i darł się ciągle naprzód, wyzywając Zamoyskiego, by się z nim zmierzył. Chciał zginąć i byłby zginął niechybnie, chociaż Dołęga, sam srodze ranny zasłaniał go ciągle a wzywał do odwrotu.

Naraz z szeregów hetmańskich dał się słyszeć głos:

— Żywcem go wziąć!..

Słowa te jak rozpalone żelazo przeniknęły na wskróś serce Stanisława. Zachnął się i z całej mocy ostrogami konia wspiął, że ten tylnemi kopytami w ziemię zarył, podniół się cały do góry, a potem jak strzała puścił się w tę stronę, kędy jeszcze odwrót był swobodniejszy.

— Niedoczekanie twoje!—krzyknął Stadnicki—trupem możesz mnie mieć, ale żywcem nigdy!

On naprzód a za nim Dołęga i niedobitki oddziału, w szalonym pędzie, mieczem drogę sobie torując, pędzili co sił koniom starczyło. Niebawem minęli Byczynę i skierowali się przez pola ku wioskom pobliskim. Rzuciło się za nimi w pogoń kilkunastu jeźdźców, padały strzały gęste, ale bezskutecznie. Snać też hetmanowi nie bardzo o ich ujęcie chodziło, bo w krótce pogoń ustała, a tryumf i tak był wielki, gdyż sam arcyksiążę i wszyscy przedniejsi panowie polscy w jego obozie będący, tegoż dnia jeszcze w Byczynie poddać się musieli.

X.

Po takiej klęsce nie było co wracać do kraju. To też Stadnicki ani myślał o tem, a znalazłszy uprzejmą gościnę u niejakiego szlachcica szląskiego Sambora Ziemeckiego w jego posiadłości Zieniatycze zwanej, tam czas dłuższy przebywał wraz z resztą drużyny swej i Dołęgą, który srodze ranny w owej pod Byczyną przeprawie, potrzebował leczenia i wypoczynku.

Wielce to bolało p. Stadnickiego, iż w takiej bezczynności a ze wspomnieniami klęsk poniesionych, siedzieć musiał w owych Zieniatyczach, zwłaszcza, iż nie było tam nic, coby go od posępnych myśli myśli oderwać mogło. Sambor Ziemecki był to już człek w leciech podeszłych, oddawna wdowiec, tylko jedną córkę mający, który samotność i ciszę nad wszystko miłował, a jeśli dom swój, dla Stadnickiego otworzył, to jeno dlatego, iż kacerzem był równie jak on zawziętym i u rodzica jego w Dubiecku nieraz na colloquiach dyssydenckich przebywał, zawżdy bardzo gościnnie podejmowany. Na Szląsku był też ów Sambor głównym różnowierstwa fautorem. Człek prosty a sprawami politycznemi cale się nie zajmujący, nie domyślał się on cale, co to była owa drużyna Stadnickiego, która najechała Zieniatycze. Zdawało mu się, jako to są słuszni rycerze, którzy w wojsku arcyksiążęcem służyli, przyjął ich tedy ochotnie i gościł czem mógł, jakkolwiek tym łotrzykom nie zbyt to dogadzało, ile że do dostatniejszych dworów już byli nawykli, bo tam pod Krakowem dłużej stojąc, nie małe spustoszenie w okolicy czynili, jako n. p. w Słomnikach i Tczycach u pani Myszkowskiej, wojewodziny Krakowskiej, gdzie cały dwór i dostatek wszelki do szczętu splądrowali.

Bezczynne siedzenie na miejscu, zwłaszcza, że p. Stadnicki szanując gościnność Sambora, wszelakiej swawoli surowo zakazał, nie mogło się podobać w pół dzikim Sabatom, toż po niejakim czasie zaczęli wymykać się z Zieniatycz i jedni dalej pomykali na grabież się puszczając, drudzy zaś uchodzili na Węgry, tak, że przy panu Stadnickim już cale nie wielka garstka Polakow pozostała, z których on naj sprawniejszych wybrawszy, wysyłał ich do Krako

najnowszych wynikach wiedzy i na bezpośredniej obserwacji autorów, którzy w szeregu umyślnie przedsiębranych wędrówek poznawaliby kraj cały i na zasadzie swych spostrzeżeń opracowali części składowe dzieła.

* W tych dniach w liczniejszem kółku specjalistów, oraz literatów i dziennikarzy naradzano się nad programem wydawnictwa pisma p. n. *Wisła*, na które koncesja już udzieloną została na imię pana Alberta Gruszeckiego, właściciela księgarni.

Będzie to pismo miesięczne, poświęcone etnografji i jeografji, z charakterem poważnym naukowym, przystępne jednak dla wykształconego ogółu, a wydawane jak *Wszechświat* siłami zbiorowemi większego grona uczestników.

* *Kłosy* w numerze wczorajszym podały bardzo udatny portret Bolesława Prusa, wraz z początkiem artykułu o tym pisarzu, jako psychologu ludu.

= Z teatru i muzyki.

* W „Weselu Figara“ Mozarta przedstawionem wczoraj, próbowała sił swoich po raz trzeci panna Dąbrowska, którą publiczność tutejsza miała już sposobność słyszeć w „Gioconda“ i na estradzie Towarzystwa muzycznego.

Z tych poprzednich występów, jeden można niewątpliwy wyprowadzić wniosek, że panna Dąbrowska przedstawia bardzo wdzięczny materjał na śpiewaczkę.

Głos świeży, metaliczny, szlachetnie brzmiący, dobrze wyrównany; w śpiewie ślady studjów i akcenta szczerego uczucia, muzykalność tak w intonacji, jak w przestrzeganiu rytmów — wszystko to przemawia za młodą debiutantką i pozwala przypuszczać, że te zalety rozwinięte pod umiejętnym kierunkiem i przy właściwych wskazówkach mogłyby być korzystnie spożytkowane dla sceny.

Zapewniono nas, że panna Dąbrowska szybko się uczy (co jest także ważnym przymiotem) i że partję Cherubina przyswoiła sobie w ciągu tygodnia.

Tylko, że jest to właśnie partja, której pospiesznie uczyć się nie można i która potrzebuje pracowitego wykończenia szczegółów i wtajemniczenia się w styl Mozarta.

Na to wszystko oczywiście zamało było czasu, bo Cherubin traktowany był przez debiutantkę ryczałtowo, śpiewany prawie od początku do końca całym głosem, bez zachowania odcieni, słowem trzymany w tonie dość jaskrawym.

Nie jest to naturalnie zarzut, bo widoczny pośpiech usprawiedliwia poniekąd pannę Dąbrowską, lecz uwaga, która, mamy nadzieję, nie zniechęci debiutantki, stawiającej na scenie dopiero pierwsze niepewne kroki.

= Ze sztuki.

* Otrzymujemy niepokojące wiadomości o zdrowiu mistrza Matejki, który z gorączkowym pośpiechem pracuje nad wykończeniem ostatniego swego obrazu „Kościuszki pod Racławicami“.

Lekarze zalecają bezwzględny spokój i oderwanie od pracy, o czem jednak Matejko nie chce słyszeć.

Wiadomość tę komunikuje nam Kornel Ujejski, który odwiedzał Matejkę, będącego szczerym przyjacielem autora „Dzwonów“.

= Z teatrzyku dobroczynności.

Komitet teatru amatorskiego Towarzystwa dobroczynności uprasza za pośrednictwem pism autorów dramatycznych o zasilanie tej sceny stosownemi dla niej utworami oryginalnemi.

Pożądane są komedje i obrazki jednoaktowe, nie przedstawiane dotychczas na scenach warszawskich.

Egzemplarze należy nadsyłać pod adresem kancelarji Towarzystwa dobroczynności.

= Próba wynalazku.

W dniu onegdajszym odbyła się w domu p. Bruna przy ulicy Bielańskiej próba nowego pomysłu parnika do gotowania kartofli, skonstruowanego przez p. A. Ciszewskiego.

Rezultat okazał się bardzo pomyślnym, gdyż w stosunkowo nieznacznym przeciągu czasu, przy małej ilości paliwa, zagotowano blisko 3 korcy kartofli.

Obok prostej konstrukcji, zaletą tego nowego przyrządu, w porównaniu z parnikami, wyrabianemi dotychczas, jest nadzwyczajna jego taniość, gdyż kosztuje zaledwie kilkanaście rs., podczas, kiedy parniki dostarczane przez fabryki zagraniczne, kosztują po kilkaset rs.

Parniki te znajdą zapewne szerokie rozpowszechnienie w gospodarstwach wiejskich do przyrządzania paszy zimowej dla inwentarza.

= Dla kapitalistów.

Wspominaliśmy niedawo, iż projekt p. Józefa Kaczyńskiego jednomyślnie poparty na zebraniu ogólnem członków Towarzystwa ogrodniczego w przedmiocie założenia centralnej halli miejskiej dla kwiatów, warzyw, owoców i roślin, ma wszelkie szanse rychłego urzeczywistnienia.

Jak nas teraz z dobrego źródła zapewniono, budową halli pragną się zająć anglicy.

Dwaj kompetentni i fachowi ajenci handlowi z Londynu gotowi są ponieść wydatek 50,000 rs. potrzebnych na budowę halli i naturalnie ciągnąć z tego przedsiębiorstwa porządne zyski.

Poważne propozycje w tym duchu czynione już są magistratowi, który ze względu, iż nowy budynek przyczyni się do ozdoby miasta oraz zapewni wygodę z jednej strony ogrodnikom-producentom, a z drugiej nabywcom-konsumentom, nic chyba przeciw temu mieć nie będzie.

Czyż to jednak jest rzeczą właściwą, aby znów dobry, wyraźnie korzystny interes, pochwycili w swe ręce cudzoziemcy?

Niech to zechcą rozważyć nasi kapitaliści i póki czas jeszcze zapobiegną spółce angielskiej.

O ile nam wiadomo, w kwestji niniejszej ma nastąpić na dzisiejszem zebraniu ogrodniczem stosowna interpelacja.

= Dwuznaczna pomyłka.

Oglądaliśmy szczególne *curiosum* w postaci szematu stwierdzającego śmierć i przebieg choroby pewnego nieboszczyka ubezpieczonego w jednem z towarzystw asekuracyjnych.

W rubryce zatytułowanej „przyczyna śmierci”, lekarz wypełniający szemat wpisał nazwisko swoje i dwóch kolegów należących do konsyljum.

Stało się to naturalnie przez pomyłkę, gdyż w innej rubryce zamiast wymienienia lekarzy, znajduje się specjalna nazwa choroby.

Podobna omyłka daje pole do nader złośliwych uwag...

= Prześladowanie neofitki.

W pierwszej połowie z. m. Dyna Bursztynówna przyjęła chrzest, na którym otrzymała imię Bronisławy.

Neofitka znalazła opiekunów, krórzy ją wywieźli do Mszczonowa, lecz tam wiadomość o jej pobycie rozeszła się wśród fanatycznych wyznawców mojżeszowych i z obawy przed prześladowaniem postanowiono Bursztynównę przewieźć do wsi Grzegorzewic, gdzie mieszkał jej narzeczony, miejscowy kolonista.

W drodze jednak napadli na ekwipaż zaczajeni izraelici w liczbie kilkunastu i przemocą Bursztynównę zabrali.

Gubernator warszawski polecił przeprowadzić jaknajściślejsze śledztwo, celem wykrycia neofitki i ukarania napastników.

Nareszcie po długich poszukiwaniach kilku głównych sprawców napadu aresztowano, a Bursztynównę odnaleziono w lesie należącym do wsi Kalin, w powiecie rawskim.

Fanatycy znęcali się nad biedną dziewczyną, celem zmuszenia jej do wyrzeczenia się religji katolickiej.

Neofitka jednak oparła się wszelkim pogróżkom i namowom.

Obecnie Bursztynównę przywieziono do Warszawy i rozciągnięto nad nią baczny nadzór, z obawy ponownego zamachu fanatyków.

= Odzyskana strata.

Dzięki szrzególnemu zbiegowi okoliczności, p. Wacław Turczyński obywatel ziemski, chwilowo w Warszawie przebywający, odzyskał skradzioną mu srebrną, pamiątkową papierośnicę.

Przedmiot ten wraz z portmonetką zawierającą drobnę monetę, został panu T. wyciągnięty z kieszeni w tramwaju między placem Zamkowym a Nowym-Światem.

Kradzież nastąpiła w niedzielę i p. T. nie miał żadnej nadziei odzyskania straty.

Tymczasem w dniu onegdajszym idąc około godziny 6-tej wieczorem przez Chmielną, zostaje zaczepiony przez jakiegoś wyrostka następującem pytaniem:

— Może pan kupi ładną papierośnicę, tanio sprzedam...

W innych warunkach p. T. byłby niezwrócił nawet uwagi na podobną podejrzaną propozycję, lecz instynktownie, pod wpływem przypomnienia poniesionej straty, przystaje i bierze do ręki podany sobie przedmiot.

— Ależ to moja, najwyraźniej moja! — zawołał ze zdziwieniem i radością.

Wyrostek nie czekając na dalszą interpelację, począł uciekać.

---

wa i dalej, aby się wywiedzieć co tymczasem w kraju działo.

Wieści przynoszone, nie były zbyt ucieszne. Wszyscy co przedniejsi stronnicy Maksymiljana, a między innymi Stadnicki, ogłoszeni banitami, zamknięty mieli powrót do kraju. Ale były przytem i takie wiadomości, które p. Stadnickiego wielce radowały. Już przedtem mu doniesiono, jako królewicz szwedzki przybywszy na koronację do Krakowa, odrazu nie podobał się szlachcie, nie podobał się nawet Zamoyskiemu, który ujrzawszy młodego pana, z dumnym wyrazem na bladem, ponurem obliczu, nie zdołał pohamować nieukontentowania, a gdy Zygmunt obojętnie powitał Kanclerza, ten urażony, szepnął Leśniowolskiemu, kasztelanowi podlaskiemu, który towarzyszył królewiczowi:

— A toście nam nieme djable przywieźli!

Słowa te szeptem wyrzeczone, głośnem echem odbiły się po całem Królestwie. Malkontenci widzieli już w tem zarzewie przyszłych nieporozumień między potężnym kanclerzem a królem i postanowili z nich korzystać. Wojewoda poznański Górka, niedawno gorliwy Maksymiljana stronnik, już też szukał drogi do nowego Króla, aby przeciw Zamoyskiemu go burzyć. I drogę tę znalazł za pośrednictwem księdza Karnkowskiego, przymasa, znalazłszy zaś torował innym maksymiljanistom powrót do łask królewskich. Dowiedział się też zaraz p. Stadnicki, jako już przez Górkę, uzyskali amnestję Jazłowiecki, Jordan Czarnkowski—i przychodziło mu na myśl, tej drogi próbować.

Tymczasem nie chcąc bezczynnie w Zieniatyczach siedzieć, rzucał się parę razy na Węgry, ale że i tam podtenczas nie było co robić więc zniechęcony i smutny wracał do Sambora, który go zawżdy, z wielką serdecznością podejmował, ale że to był człek prosty i spokojny, przeto ani zrozumieć Stadnickiego, ani jego troski rozprószyć nie umiał. Zrazu spokój, jaki w Zieniatyczach panował, błogi wywierał wpływ na burzliwy umysł Stanisława; oddalony od spraw i wspomnień, które go drażniły, zdawał się uspokajać i łagodnieć wewnętrznie.

Kiedy wieczorami zasiadł w świetlicy a Sambor opowiadać mu począł rozmaite dzieje dawne o rodzicu Stanisława i o Dubiecku, gdzie Sambor niegdyś jakby domownikiem był—Stanisław, z głową wspartą na dłoni, ze wzrokiem utkwionym w ognisko na kominie rozłożone, słuchał w spokojnem milczeniu a czasem i uśmiech pogodniejszy osiadł mu na ustach. Wszelka gwałtowność zdawała się natenczas ustępować z jego pięknej twarzy, a natomiast osiadał na niej rzewny wyraz smutku, jak gdyby żalu za tą przeszłością tak niedawną a niepowrotną... Słuchając opowieści Sambora o Dubiecku, stawała mu też nieraz w myśli postać uroczystego dziewczęcia, owej ukochanej Hanny Pileckiej, która wówczas jak siostra, nieraz z zaufaniem serdecznem zbliżała się do niego—a dziś... stała mu się obcą, nienawistną nieprzyjaciółką, którą on zemstą chce ścigać i która go może przeklina za zniszczenie dóbr tyczyńskich i tyle późniejszych bezprawiów!

A gdy takie myśli opanowywać go poczęły, zrywał się nagle i wybiegał z komnaty, nie zważając na zdumienie Sambora, który, że serca miał bardzo poczciwie, tłómaczył zaraz porywy te żalem za opuszczonym krajem i swoimi.

— Cóż za dziw—mawiał—ze mu troska duszę gnębi. Biedny pan!

Czasem przy rozmowach tych, obecną też była córka Sambora, której także jak owej Pileckiej, Hanna było na imię. Urodziwa to była dziewoja. Wybodowana w swobodzie, uroda jej rozwinęła się w blaskach słonecznych jak róża, lecz jak róża potrzebowała do życia światła i powietrza. Nie znając trosk ni smutków, Hanna z rozkoszą śmiała się do świata, nie przypuszczając nawet, że nadejść może dzień chmurny, który zgasi promienie słoneczne i burza, która gromem poniszczy wszystko dokoła. Chowana w wielkiej prostocie, cały dzień zajęta gospodarstwem domowem, dbała ona jeno o to, aby gościom jej rodzica nie zbywało na niczem i rzadko nawet przychodziła do komnaty, w której Stadnicki i Dołęga z ojcem jej się zabawiali. Nie zwracała też na siebie uwagi Stanisława, który zresztą od czasu owej tyczyńskiej przeprawy, na żadną białogłowę nie spojrzał i do żadnej nigdy nie przemówił.

Dołęga nieraz się wprawdzie przypatrywał, jako owa Hanna kibić miała śliczną, twarz białą i rumiane usta niby korale i zęby białe, które w uśmiechu jak sznur pereł się rozsnuwały. I byłby może nieraz posunął się do niej a do małego uszka szepnął jakiś kompliment żołnierski, ale zdawało mu się, iż tego nie godzi się czynić przez wzgląd na szczerą gościnność Sambora. Lubił jednak patrzeć na hożą dziewoję, jak swobodna, wesoła, uwijała się dzień cały po dziedzińcu i ogrodzie, lubił słuchać jej srebrnego śmiechu lub piosnki, dźwięcznym nuconej głosem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Pan T. puścił się za nim w pogoń w towarzystwie przechodniów oraz policjanta.

Łotr jednak lepiej umykał i wkrótce zniknął bez śladu.

W każdym razie p. T. papierośnicę odzyskał.

= Niepewny zastaw.

W dniu wczorajszym do sklepu pani W. przy ulicy Marszałkowskiej, zgłosił się wykwintny młodzieniec z żądaniem trzystu sztuk papierosów w cenie rs. trzech.

Gdy właścicielka sklepu podała zawinięty towar, gość począł przetrząsać kieszenie lecz bezskutecznie, ponieważ jak zapewniał, zapomniał pieniędzy.

— Czekają na mnie na ulicy — objaśnił młodzieniec — niechciałbym wyjść bez papierosów, lecz dla pewności zostawię wyżła, po którego natychmiast powrócę.

Dobroduszna handlująca przystała na propozycję i gość pozostawiwszy pięknego psa oddalił się szybko.

Po upływie dwóch godzin młodzieniec nie powrócił, a co gorsza pies trzymany na cienkim sznurku zerwał więzy i rozbiwszy okno wystawowe podążył za swoim panem.

= Przerachował się.

Przed kilku tygodniami wspominaliśmy o niespodzianem zerwaniu małżeństwa młodej pary, zdążającej już przed ołtarz w kościele Panny Marji.

Powodem zerwania w ostatniej chwili była Antonina P. nauczycielka prywatna, względem której narzeczony Jan S. zaciągnął bliższe zobowiązania i był z nią zaręczony.

Opuszczona kobieta, powierzyła poprzednio narzeczonemu cały swój majątek wynoszący około 1,500 rs., a nadto S. zabrał jej podstępnie klejnoty, które zastawił w lombardzie.

Druga narzeczona oraz rodzice jej nic o tem nie wiedzieli, lecz na szczęście S. został chociaż dość późno lecz jeszcze nie zapóźno zdemaskowany.

Małżeństwo więc zerwano i S. nie mógł się nawet usprawiedliwiać żadnemi wykrętami, ponieważ wstęp do domu państwa K. był mu wzbroniony.

Zawiedziony w swych planach S. zażądał bezzwłocznie spisania z Antoniną P. protokułu pociągającego do odpowiedzialności sądowej za wywołanie skandalu przed kościołem i potwarz rzuconą na niego.

Tu jednak skarżący mocno się przerachował, gdyż z toku sprawy okazało się, iż P. istotnie w dobrej wierze dała mu 1,500 rs. jako domniemanemu przyszłemu małżonkowi, a kradzież klejnotów i zastawienie ich w lombardzie wyszło na jaw.

Sędzia pokoju akcje powoda oddalił, a jednocześnie przesłał protokuł sprawy sędziemu śledczemu, który uformował S. sprawę karną.

= Koleżeństwo.

W jednem z biur kolejowych od paru lat choruje p. ***, a będąc sparaliżowany, nawet w domu żadnych czynności sprawować nie może.

Przyszło nareszcie do tego, iż trzeba było p. *** udzielić dymisję, a na jego miejsce zamianować kogo innego.

Koledzy w liczbie kilkunastu, widząc rozpaczliwe położenie towarzysza, wystąpili z podaniem do dyrekcji, aby posady nie obsadzać, lecz powierzyć im roboty za chorego, przez co interesa, ani budżet instytucji nic nie ucierpią.

Szlachetna propozycja została przyjętą, a p. *** pensję w kwocie 1,000 rs., stanowiącą jedyne utrzymanie rodziny, nadal będzie pobierać.

= Drugi wychowaniec osad rolnych.

P. W., b. nauczyciel osad rolnych w Studzieńcu, komunikuje nam krótką wiadomość o drugim wychowańcu, który dzięki zbawiennemu wpływowi instytucji, wyszedł na pożytecznego członka społeczeństwa.

Był to chłopiec do gruntu zepsuty, a chociaż odebrał moralne wychowanie domowe i rodzice nad nim czuwali, zdołał spełnić kilka przestępstw, które go zaprowadziły na ławę oskarżonych.

Dzięki staraniom ojca, nieletni przestępca dostał się do Studzieńca.

Chłopiec, pod wpływem zbawiennego kierunku, zmienił się do niepoznania, a po wyjściu z osad rolnych wysłany za granicę, kształcił się w zawodzie technicznym i dziś, otoczony szacunkiem i poważaniem współobywateli, posiada w kraju własną fabrykę.

= Kradzieże.

Na Podwalu pod nrem 18-ym z mieszkania J. Paluszkiewicza skradziono rozmaite przedmioty wartości 100 rs. — Na Grzybowskiej pod nrem 68-ym u S. Mazurkiewicza skradziono garderobę i zegarek.—Na Trębackie pod nrem 18-ym z magazynu szewckiego skradziono towaru wartości paruset rubli.—Na Nowym-Świecie pod nrem 37-ym w mieszkaniu A. Kamockiego spełniono kradzież srebra stołowego na 30 osób znacznej wartości.

= Podrzucenia.

W dniu wczorajszym przy budce policyjnej za wolskiemi rogatkami podrzucono kilkotygodniowe niemowlę płci męskiej.

Podrzutka wzięła na wychowanie żona rewirowego, Michalina Łarjonowa.

Podobnież za mokotowskiemi rogatkami znaleziono podrzucone niemowlę płci żeńskiej, którem się zaopiekował jeden z mieszkańców przedmiejskich.

= Ogrodnictwo.

Włościanie ze wsi Zaboszyce, w pow. olgopolskim, wysłali swego delegata do ogrodu pomologicznego p. Michalskiego, w Kijowie.

Delegat ów ma polecenie, aby obznajomił się z udoskonalonemi sposobami kultury drzew owocowych.

= Podróż orkiestry.

Orkiestra włościańska p. Namysłowskiego odbywa od pewnego czasu podróż po miastach prowincjonalnych.

Koncertowała już w Radomiu i Łodzi, a obecnie wybiera się do Kalisza.

= Zabicie przemytnika.

We wsi Jugosiewie, gminie Obrazów, powiatu sandomierskiego, strażnik pograniczny Wincenty Sampoliński zatrzymał wóz, na którym się znajdowały beczki z przemycanem winem.

Przemytnicy stawili opór, w czem im dopomógł miejscowy włościanin Bartłomiej Cecko.

Ponieważ na wezwanie strażnika Cecko nie chciał ustąpić, więc Sampoliński wystrzelił z rewolweru i Cecko został zabity na miejscu.

= Pożar folwarku.

W dniu 18-ym b. m. folwark Czerpały, położony w powiecie węgrowskim, nawiedzony został pożarem, pastwą którego stały się budynki gospodarskie, zabezpieczone na rs. 1480, a w nich krestencja ubezpieczona w warszawkiem Towarzystwie na sumę rs. 5400, oraz wiele nieruchomości i sprzętów nieubezpieczonych, a wartujących przeszło rs. 1500.

Pożar wynikł z niewiadomej przyczyny, dla wyjaśnienia której prowadzi się śledztwo.

Z sądów.

Pięć przestępstw i dwie ofiary.

W uzupełnieniu sprawozdania podanego pod tym tytułem we wczorajszym numerze porannym, winniśmy dodać, że obronę Laskiego, Gąsiorka, Bucholca i Heiligtaga adw. przys. Szeller wnosił z urzędu.

Zabójstwo ś. p. Wyganowskiego.

Z Grodna donoszą do *Kraju*, że w d. 19-ym z. m. sądzoną była w sądzie miejscowym sprawa o zabójstwo adwokata przysięgłego z Warszawy, Konstantego Wyganowskiego.

Sprawcą tej zbrodni, o której w początkach lipca r. b. podawaliśmy obszerne szczegóły, był Wacław Korybut-Daszkiewicz.

Sąd grodzieński, jak można było przewidywać, uznał czyn Daszkiewicza za spełniony w przystępie obłędu umysłowego, skutkiem czego oskarżony, na mocy art. 95-go K. K., oddany został do domu obłąkanych na dwa lata.

Termin ten skróconym być może, gdyby się okazało, iż Daszkiewicz o tyle przyszedł do zdrowia, że oddanie go rodzinie nie grozi żadnem niebezpieczeństwem.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Czyszczenie pieców kaflowych.

Zbliżające się zimna każą myśleć o piecach. Stosownie do życzenia niektórych czytelniczek spieszymy z odpowiedzią na zadane nam w tej materji pytania. Do czyszczenia pieców kaflowych najlepiej kwalifikuje się szare mydło. Rozpuszcza się je w gorącej wodzie i zmywa nią kafle, zwracając baczniejszą uwagę na miejsca zaplamione. Jeśli plamy nie ustępują w zupełności od wody mydlanej, nawet bardzo gęstej, w takim razie odwołujemy się do octu; ten ostatni powinien być mocny, rozciera go się za pomocą gałganka. Ten sam sposób czyszczenia odnosi się do wszelkiego rodzaju porcelany, szkła, lub fajansu; tutaj jednak ocet i mydło bywają niekiedy bezsilne, a zdarza się to najczęściej wtenczas, gdy naczynia te służyły nam do niektórych skomplikowańszych operacyj, a szczególniej do wyparowywania płynów, obciążonych solami. Powstałe ztąd plamy niejako przenikają wewnątrz ścianek naczynia. Jedynym wtenczas sposobem wyrugowania ich jest kwas solny skoncentrowany, lub woda królewska, będąca kombinacją jednej części kwasu saletrzanego z dwoma częściami kwasu solnego, roztwarzająca między innemi złoto i platynę. Sposoby te używają się w laboratorjach. Wobec więc bardzo upartej plamy bądź to na piecu, bądź na naczyniu, radzimy odwoływać się do tego ostatniego remedium. Baczyć przytem na ręce. Na plamy żółte, pochodzące od przepalenia kafli, środka, zdaje się, nie ma żadnego.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Lunio J. rs. 10, J. G. rs. 1, Nikodem Głowacki rs. 10, Józefina D. rs. 2.

Dla najbiedniejszych.

Mateusz Mikołaj rs. 1.

— Sta. Ho. wspólnik wygranej z Alf. K., składa na wpis rs. 1

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Teofil **Cichocki**, rzeczywisty radca stanu, kawaler orderów, po długich i ciężkich cierpieniach, przeniósł się do wieczności w dniu 26-ym października r. b., przeżywszy lat 67. Pozostała żona i bracia zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zmarłego na żałobne nabożeństwo odbyć się mające kościele św. Barbary na Koszykach, dnia 30-go października r. b., o godzinie **11-ej** rano, a następnie na wyprowadzenie zwłok z mieszkania w domu Markoniego na wprost dworca kolei wiedeńskiej, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski.—3726

† Ś. p. Dominik **Wolski**, właściciel zakładu ogrodniczego, opatrzony św. sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 34. Pozostała w nieutulonym żona wraz z synem zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w sobotę, to jest dnia 30-go października, o godzinie **10-ej** zrana w kościele św. Barbary na Koszykach, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **1-ej i pół** po południu, na cmentarz powązkowski. 2—3732—

— B. p. Felicja z Weinbergerów **Frischland**, po długiej i ciężkiej chorobie, zakończyła życie w dniu 27-ym października 1886-go roku. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w dniu 29-ym października r. b., to jest w piątek, o godzinie **12-ej** w południe z domu № 32 przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz wyznania mojżeszowego. —3723

† W sobotę, to jest dnia 30-go października, o godzinie **11-ej** zrana, nastąpi przeniesienie zwłok ś. p. księdza kanonika Franciszka **Szczetnikowicza** z katakumb do grobu familijnego, na który to obrządek pozostała siostra zaprasza znajomych i przyjaciół. 2—3798—

† W sobotę, to jest dnia 30-go października, o godzinie **10-ej i pół** zrana w kościele św. Krzyża w kaplicy Matki Boskiej odprawioną będzie msza za duszę ś. p. Stefanji z Ossowskich **Wojciechowskiej**, na którą zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. —3710

† W sobotę, to jest dnia 30-go października r. b., odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Stanisława **Gołębiowskiego**, b. urzędnika b. Banku Polskiego w kościele powązkowskim. o godzinie **11-ej** zrana, oraz poświęcenie krzyża na grobie. —3729—

† W sobotę, to jest dnia 30-go października r. b., jako w rocznicę śmierci ś. p. Wiktoryny **Bakałowiczowej**, odbędzie się za spokój duszy jej żałobne nabożeństwo w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, w kaplicy Pana Jezusa, o godzinie **10-ej** zrana. —3705—

† W dniu 30-ym października r. b., to jest w sobotę jako w dwunastą rocznicę śmierci ś. p. Jana **Tomas**, odbędzie się żałobna wotywa w kościele powązkowskim, o godzinie **10-ej** zrana, na którą pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza. —3706—

† Wszelki dowód moralnej siły, chociażby był przybrany w jak najskromniejszą szatę społeczną, zasługuje na szczere poważanie.

Za jeden z przykładów godnych naśladowania i zaznaczenia, służyć może żywot ś. p. Emilji **Gruszkówny**, zgasłej w dniu 27-ym b. m.

Nieboszczka jako służąca dzieliła losy jednej i tej samej rodziny w ciągu lat 44-ch.

Nic dziwnego, że wskutek przymiotów osobistych zmarłej stanowisko skromnej i praktycznej pomocnicy, okraszonem zostało aureolą prawdziwej przyjaźni, popartej poświęceniem i wytrwałością.

Zmarła nie uganiała się nigdy za materjalnemi korzyściami, które tak długoletnia służba mogłaby jej przynieść w postaci nagród wyznaczonych na ten cel ze specjalnych legatów—pozostawiła to tym, których los zdawał się więcej tego potrzebować.

W dzisiejszych czasach, w których tyle nasłuchać się można narzekań na stosunki z klasą służących, przykład żywota ś. p. Emilji, może być pouczającym dla obu stron.

Na pogrzeb ś. p. Emilji pośpieszyćby winny pracownice naszych ognisk domowych, aby przekonać się mogły, że i w tym zakresie można pozyskać prawo do szczerego szacunku i równie szczerego żalu. —3725

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Budapeszt 28-go października.— *Pester Lloyd* polemizując z *Times*'em powiada: Sesja delegacyj wspólnych dowiedzie, że polityka Tiszy nie jest wyrażem niemocy.

Berlin 28-go października. — W Strasburgu ukaże się w tych dniach broszura nadporucznika Koetschena: „Przyszła wojna francusko-niemiecka". Autor otrzymał upoważnienie z ministerjum wojny do wydania tej książki sensacyjnej.

Paryż 28-go października.—Laboulaye mianowany został ambasadorem w Petersburgu, Cambon ambasadorem w Madrycie.

Konstantynopol 28-go października.—Poseł angielski White doręczył W. Porcie notę, w której zawiera się propozycja konferencji europejskiej w sprawie bułgarskiej.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 28 go października.—Metropolita Klemens oświadczył, że dopóty nie stanie na czele deputacji mającej się udać do Cesarza rosyjskiego, dopóki uwięzieni oficerowie nie zostaną uwolnieni. Partja Cankowa i Karawełowa prawdopodobnie nie przyjmie udziału w sobraniu.

Paryż 28-go października. — Obecny ambasador rzeczypospolitej w Madrycie, Laboulaye, przeniesiony został w tym samym charakterze do Petersburga.

Warna 28-go października.— Jeden statek rosyjski z załogą 150 ludzi przybył dzisiaj do Warny, a drugi jest oczekiwany. Jen. Kaulbars oświadczył, że osądzenie oficerów, którzy przyjmowali udział w rozruchach, może zmusić Rosję do stanowczego wystąpienia.

Warna 28-go października.—Już w poniedziałek w nocy okręt rosyjski zarzucił kotwicę w porcie zapowiadając rychłe przybycie wielkiego krzyżowca „Pamięć Merkurego“. Konsul rosyjski oddał wczoraj wizytę załodze statku i został powitany pięcioma strzałami z dział. Ludność miejscowa zatrwożona nieco tą salwą, uspokoiła się zaraz. Panuje zupełny porządek.

Nisz 28-go października. — Król przyjmował wczoraj w południe ajenta dyplomatycznego Bułgarji, d-ra Strańskiego, na uroczystem posłuchaniu. Umowa serbsko-bułgarska podpisana przez serbskiego ministra spraw zewnętrznych, Franassowicza z jednej, a Strańskiego z drugiej strony orzeka: Bułgarja ustępuje z Bregowy, która pozostaje neutralną aż do rozwiązania kwestji przez specjalnych komisarzów. Gdyby rzeczona komisja przyznała sporne terytorjum Serbji, rząd serbski zgadza się w zasadzie na odstąpienie takowego Bułgarji sposobem zamiany na inne terytorjum. Najdalej w dwa miesiące nastąpi wysłanie komisarzy, celem zbadania wzajemnych stosunków handlowych, a najdalej w sześć miesięcy ma być zawartym traktat handlowy między Serbją i Bułgarją. Aż do owego czasu zastrzeżonem jest obustronne poparcie wzajemnych interesów handlowych. Rząd bułgarski zabroni wychodźcom serbskim, a serbski bułgarskim osiedlać się w pasie granicznym, wynoszącym 60 kilometrów tudzież obowiązuje się wszelkie działania wychodźców, wymierzone przeciw sąsiedniemu państwu, uniemożliwiać. Bułgarja wybuduje kolej Wakarel-Sofja-Caribrod do chwili wykończenia odnośnej linji serbskiej. Umowa wchodzi niezwłocznie w życie

Telegramy handlowe.

Berlin 28 go października (po południu).

Po chwilowem wahaniu, usposobienie i dziś utrzymało się prawie zupełnie takież same, jak wczoraj. Obroty dosyć znaczne nawet z uwzględnieniem czynności regulacji dosyć łatwo przechodzącej. Wartości spekulacyjne pozostały w kursie prawie niezmienione. Akcje kredytowe wprawdzie straciły 1 markę. Wartości bankowe bez ruchu i bez różnic kursowych; kolejowe nieco słabiej. Na polu rent obcych wartości rosyjskie utrzymały się prawie wszystkie przy kursach w ostatnich dniach notowanych. Ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w towarze gotowym obniżyło się o 25 f. na dostawę bez zmiany.

Berlin 28 go października *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	194.30	Akcje kredytowe .	456.—
Weksle na Warszawę	193.60	Listy zast. ser. I-ej	60.80
Wek. na Peters. krótk.	193.10	Weksle na Lon. krótk.	20.38
Wek. na Peters. dług.	191.90	„ „ „ długot.	20.25
Bil. ban. ros. na dost.	194.25	Żyto w tow. gotow.	127.25
Wschodnia poż. II em.	58.90	Żyto na jesień .	131.50

Petersburg 28-go października.

Weksle na Londyn	$22^{15}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$239^{3}/_{4}$
„ „ II-ej emisji . . .	$222^{1}/_{2}$
Półimperjały	8.61

Bardzo słabą wprawdzie, ale już mało spodziewaną zwyżkę kursu rubli przyniosły telegramy z Berlina. W tranzakcjach kasowych podniosły się one o 10 fenigów, na dostawę zaś o 25. Te ćwierć marki już onegdaj i wczoraj obiecywały szacowania poranne, wczoraj już jednak obietnicom tym u nas niewierzono. Nic zresztą w tem dziwnego, nieufność opierała się na wiadomościach politycznych, które jakkolwiek przy pokojowych oświadczeniach Anglji nie są jednak dosyć stanowcze. Odroczenie otwarcia zebrania w Tyrnowie do niedzieli, rady naczelnika rejencji co do wyboru księcia, są dotychczas głównemi podstawami nadziei prędkiego ukończenia sprawy bułgarskiej. Jak wiadomo więc wczoraj giełda warszawska zamiast pójść dalej w kierunku dla walut obcych zniżkowym, cofnęła się nieco. Przyczyniły się zapewne do tego i czynności likwidacyj. Niemniej jednak dziś rozpoczną się zapewne czynności przy usposobieniu nieco słabszem, które następnie zastosuje się do szacowań prawdopodobnie niezmienionych, wobec panującego na giełdzie berlińskiej ustroju. Notowania dnia poprzedniego były: 194.20, 194, 457, 127.50 i 131.50.

J. Wł.

Gdańsk 27-go paździnerika.

Pszenica cena najwyższa krajowa	$7.22^{1}/_{2}$
„ „ regulacyjna bieżąca	6.95
„ „ na dost. wiosenną.	7.15
Żyto cena najwyższa za polskie.	4.75
„ „ regulacyjna	4.50
„ „ na dostawę wiosenną	4.50
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 28 października 1886 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 106—109, średnia 98—104, ordynaryjna 90—96.

Żyto: wyborowe 77 — 78, średnie 74 — 76, ordynaryjne ——.

Jęczmień: wyborowy 85—90, średni 74—82, ordynaryjny ——.

Owies: wyborowy 80—84, średni 70 — 76, ordynaryjny 66—69.

Gryka: 71 — 79. **Groch**: 80—100. **Kasza** jaglana wyborowa 90—100.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH

Z gdańskiego targu dnia 27-go października r. b. donosi pan R. Damme, iż popyt o pszenicę tak krajową jako też i dowiezioną z Cesarstwa i Królestwa—był słaby i niechętny. Dowozy zresztą nie wielkie. Ceny z trudnością utrzytrzymać się zdołały.

Notowano polską pstrą 127 funt. 136 m., jasno-pstrą 128 do 131 funt. stosownie do gatunku, czystości i suchości 133 do 140 m., szklistą 129 do 131 f. 140 m., wysoko-pstrą 133 i 134 f. 142 m.

Żyta mało. Usposobienie mocne. Dążność zwyżkowa. Ceny podniosły się nieco.

Polskie 91 i 92 m. notowano.

Jęczmień duży chętnie kupowano i płacono ceny wysokie, drobny zaniedbany. Polski 110 do 118 m. za tonnę.

Owies polski 95 m.

Rzepak rosyjski 175, galicyjski 183 m.

Z Gliwic p. A. Oppenheim donosi, iż pszenica utrzymuje się w cenie, biała 105 do $110^{1}/_{2}$, żółta 104 do 108, czerwona $106^{1}/_{2}$ kop. za pud.

Żyta wyborowe gatunki poszukiwane — usposobienie mocne, ceny wyższe.

Polskie 81 do $85^{1}/_{2}$, litewskie $78^{1}/_{2}$ do 83, jeleckie $73^{1}/_{2}$ do 77 kop.

Jęczmień dla browarów $82^{1}/_{2}$ do $90^{1}/_{2}$, na paszę 57 kop.

Owies bez chęci kupna—ceny niskie.

Siemię lniane 114 do 170 kop. stosownie do gatunku.

Makuchy lniane $112^{1}/_{2}$ do $176^{1}/_{2}$ kop.

Z Libawy donoszą, iż dowozy zwiększyły się nieco. Usposobienie jest jednak słabe—wyjątkowo dobre gatunki zboża, a mianowicie żyta i jęczmienia podnoszą się cokolwiek w cenie. Ożywienia jednak brak. Sprzedaż na wywóz bardzo trudna.

Żyto notowano do 75 kop.—szczególniej za dobry a lekki towar.

Jęczmień dla browarów dobre ceny osiągał, na paszę tani po 55 do 60 ofiarowywany.

Owies zakupywano do Anglji — gatunek średni i niższy. Płacono 64 do 81 kop.

Siemię lniane 135 do 144 kop.

W Paryżu pszenica bardzo spokojnie, 23.25 notowano, mąka bez zmiany 52 fr.

W Peszcie usposobienie dosyć mocne, pszenica w towarze gotowym i na bliską dostawę 8.74 fr.

W Londynie targ zbożowy spokojny, ceny niezmienione, choć popyt się zmniejszył.

W Nowym Yorku dnia 26-go b. m. notowano pszenicę trochę niżej—$85^{1}/_{2}$ za buszel, mąka bez zmiany 2.85.

J. Wł.

— **Magistrat m. Warszawy.** Przypominając pp. właścicielom koni, że miesięczny termin czasu do wniesienia ustanowionego Najwyżej w d. 17-ym lutego r. b. zatwierdzoną uchwałą rady państwa podatku na rzecz tutejszej kasy miejskiej upływa z dniem 1 (13) listopada r. b. i że ci, którzy w tym terminie nie zapłacą przypadającej od nich opłaty, niezależnie od ściągnięcia jej środkami egzekucji administracyjnej, pociągnięci zostaną do kary pieniężnej na rzecz miasta w wysokości 50% od nieuiszczonej należności.

Magistrat miasta Warszawy ma zaszczyt prosić pp. kontrybuentów, aby z uiszczaniem przypadającej od nich opłaty przed upływem terminu prekluzyjnym pośpieszyli, dla uniknięcia zagrożonej odpowiedzialności.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— *Choremu Gieniowi* przesyła się serdeczne słowa współczucia i podziękowania za fotografję. —*OO.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				rano
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 rano
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 17 (29) Октября 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.